Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą"

Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 | Łódź – Warszawa, poniedziałek 22 października 1945 | Nr 21

Non omnis moriar...

Za życie pełne chwały, za śmierć męczeńską

SPORTOWCY POLSCY WYSTAWIĄ CI POMNIK!

Janusz Kusociński sportowiec bez skazy

List prezesa Olchowicza

Wkrótce już obchodzić będziemy po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce święto Zmarłych, cały naród skupi się myślą dokoła wszystkich poległych bohaterów polskich, my zaś działacze sportowi i czynni sportowcy winniśmy uczcić w pierwszym rzędzie naszych poległych za Wolność Polski bohaterskich kolegów.

Symbolem bohaterstwa wszystkich sportowców polskich winna być świetlana postać wielkiego męczennika, nieskazitelnego bojownika o wolność Polski ś. p. JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO.

Mając zaszczyt być jednym z bezpośrednich przełożonych Janusza z czasów jego działalności w konspiracji, dołożę wszelkich starań, ażeby jego wielkie zasługi zostały pośmiertnie należycie nagrodzone przez odnośne czynniki państwowe. Uważam jednak, że niezależnie od tego zarówno sportowcy polscy, jak i interesujące się sportem społeczeństwo, powinno wziąć udział w uczczeniu Jego pamięci. Jako najlepszy wyraz tych uczuć, zdaniem moim, należałoby na Stadionie Sportowym w Warszawie wznieść pomnik Janusza Kusocińskiego z wmurowaną tablicą, na której widniałyby nazwiska wszystkich poległych bohaterów sportowców. Pomnik ten winien stać się po wsze czasy wskazaniem dla przyszłych pokoleń młodzieży polskiej jakim powinien być prawdziwy sportowiec.

Dla urzeczywistnienia tego projektu należałoby powołać specjalny komitet budowy pomnika, który zająłby się zorganizowaniem tej akcji. Nie czekając na ukonstytuowanie się komitetu zdaniem moim, redakcja Przeglądu Sportowego oraz wszystkie inne czasopisma sportowe mogłyby wystąpić z odpowiednim apelem do społeczeństwa otwierając równocześnie rubryki składek na ten cel.

Jestem przekonany, że wszyscy czynni sportowcy działacze sportowi oraz sympatycy sportu, staną na apel całym sercem, rywalizując między sobą celem jak najszybszej realizacji tego projektu.

Otwierając listę składek na budowę pomnika ś. p. Janusza Kusocińskiego, przesyłam do redakcji Przeglądu Sportowego skromny datek zł 100.

ALEKSANDER OLCHOWICZ

*

Czytamy list. Czytamy list Aleksandra Olchowicza. Odważnie i prosto wypowiedziana myśl, co dawno już błąkała się w naszych sercach, a nieśmiało, rzadko wypowiadana wśród grona kolegów najbliższych, wyrażała to samo co list: konieczność stworzenia widocznego, dotykalnego symbolu...

Pomnik Janusza Kusocińskiego.

Czy jesteśmy na niewłaściwej drodze? Czy może popełnimy nietakt wobec zmarłych i żywych?

Pomnik Janusza Kusocińskiego. Symbol hartu, zwycięstwa i miłości ojczyzny. Pomnik sportowca męczennika, który skupiał w sobie wady i zalety Polaka. Ale zalet było tak dużo i były tak wysokiego gatunku, że urosły do prawdziwej cnoty obywatelskiej, by w godzinę już niesportowego ale życiowego egzaminu, wykazać moc najszlachetniejszej stali, niezniszczalność substancji, tej samej z której czerpali swą siłę Mucius Scevola i chrześcijańscy męczennicy.

Życie Janusza Kusocińskiego było twarde. Walka na bieżni. Była twardą walką o naukę. Jego śmierć, to przykład bohaterstwa i zwycięstwa ducha nad ciałem. To śmierć żołnierza, który umarł w potwornych męczarniach, bo nie chciał opuścić posterunku.

Myślimy wszyscy jednakowo: Czarnym gęstym kirem spowita cała Polska. Nie ma rodziny w której dziecko nie opłakiwałoby ojca lub, żona męża. W szeregach sportu od Tatr, po sine wody Bałtyku, krzyże cmentarne. Przez Polskę idzie postać w żałobie, a za nią groby, groby... Ilu wielkich ludzi zginęło? Ile pomników trzeba by stawiać?

Nie, tak myśleć nie wolno. Powiedzcie śmiało: Kto z was jest przeciwny pomnikowi „Kusego"! Pomnikowi, który będzie najlepszym, najdoskonalszym wyrazem czci naszej dla męczenników sportu polskiego.

W jego postaci wyknute będą ręką artysty, nasze uczucia bólu i dumy.

Czy gorszył się kto (lub może śmiał) że w Finlandii postawiono pomnik Paavo Nurmiemu. Czy wielki biegacz francuski Jean Bouin, którego imienia jest stadion w Paryżu, nie jest bohaterem półbogiem Francuzów.

Czy znacie Kusocińskiego? Wiecie kim był, jakie było jego życie? Nie chodzi tylko o sport, a właśnie ze sportu wyrosła moc, która nie boi się tortur. Posiadał to co Rzymianie nazywali Virtus a wyraz ten miał wiele znaczeń a wszystkie wzniosłe. „Kusy" był mężny. A wychował go sport.

Znacie taką drugą karierę sportową, karierę charakteru, karierę cnoty obywatelskiej?

Bo o Kusocińskim wiele mówiono. Mówiono, że jest największym biegaczem na świecie i mówiono, że jest głupi i zarozumiały... A najpierw był Januszek. Nie szło jakoś z wykształceniem i myślało się w rodzinnym domku w Ożarowie jak to będzie dalej. A Januszek lubił biegać i biegał. Biegał coraz lepiej, aż któregoś dnia w takim mieście Los Angeles, zwyciężył w biegu olimpijskim na 10.000 m. I stał się bóstwem Ameryki i kolonii polskiej, a kiedy w Chicago na 5 km zmusił do rezygnacji zwycięzcę olimpijskiego na tym dystansie, Lehtinena, miał prawo nazywać siebie pierwszym biegaczem świata. I pewnie przeżył okres wielkiej pokusy, okres pychy. Przyszły dni próby charakteru. Los błękit laurowy szczerej duszy Polaka nie dał się zatrzeć. Kusociński uczy się. Tak jak przygotowywał się do olimpiady, tak teraz przygotowuje się do matury. Wielka słabość, ciężka choroba kolana, nie obniża wartości jego pracy nad sobą. Zdaje maturę jako ekstern. Studiuje w CIWF-ie. I odnosząc sukcesy na wyższej uczelni, po szczęśliwym zabiegu chirurgicznym dra Levittoux, wraca na bieżnię, by po rocznym treningu ustanowić nowy rekord polski na 5 km. Ostatnie miesiące przed wojną poświęcał „Kusy" opracowaniu wielkiego treningu do olimpiady, która miała być w Helsinkach. Nie dowiemy się jaki dystans zamierzał wygrać „Kusy". Zdaje się, że maraton.

Kariera „Kusego" nie ma sobie równej na świecie. Wprawdzie z Nurmim przegrał dwukrotnie i tylko krótko utrzymał rekord świata (3 km – 8:18,8 min. Antwerpia 1932), tym nie mniej, dla znawców lekkoatletyki było rzeczą pewną, że „Kusy", gdy osiągał formę – zwyciężał zawsze.

Był wzorem fair play'u na bieżni i w życiu.

Przyszła wojna. Mistrz olimpijski nie zawahał się. Dzielny obrońca stolicy zostaje ranny. Lecz gdy tylko mógł się poruszać, ucieka ze szpitala.

Praca konspiracyjna wcześnie kładzie kres jego wolności, a zbrodniarze niemieccy, po badaniach trzeciego stopnia niszczą wreszcie tę niespożytą fizyczność.

Kusy umiera rozstrzelany w Palmyrach. Jego tak słynne wolne tętno, przestaje bić zupełnie. Ciało zmasakrowane torturami i kulami musi ustąpić...

Kusociński zasłużył się dobrze ojczyźnie, a sport winien mu wszystko. Czem byłby sport bez jego nazwiska?

Kusy był biegaczem mas. Był ulubieńcem tłumów. I zrobił więcej dla propagandy sportu od nas wszystkich razem. Kusy to wydarzenie. Nurmi, „milczący mistrz" po wygraniu przez Polaka olimpiady powiedział: Nie może nas dwu biegać razem. Przecież zwycięża tylko jeden...

My pracownicy Przeglądu Sportowego jesteśmy jednego zdania z Aleksandrem Olchowiczem.

Olimpijczykowi Januszowi Kusocińskiemu za jego sławne życie i bohaterską śmierć, na wieczną chwałę sportu polskiego i na wieczną pamięć mordów niemieckich – pragniemy wybudować pomnik. Deklarujemy za przykładem naszego sportowego kolegi ze swojej strony zł 1000.

REDAKCJA.

Komitet budowy pomnika

Przystępując do realizacji projektu budowy pomnika Janusza Kusocińskiego, w najbliższych dniach ustalony zostanie skład personalny komitetu.

Jednocześnie otworzymy specjalne konto w PKO, gdzie można będzie składać pieniężne ofiary.

Wyniki naszych prac przygotowawczych w następnym numerze „Przeglądu Sportowego".

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE:

Sztokholm

Paryż

Kopenhaga

Na str. 4-tej

Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce

odbędą się w Oslo w 1946 r.

SZTOKHOLM Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna na posiedzeniu w Sztokholmie uchwaliła zorganizować pierwsze powojenne mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. Organizację powierzono Norwegom, którzy zaakceptowali wszystkie postawione im warunki finansowe.

Wielka rewia lekkoatletów Europy odbędzie się na stadionie Bislet w Oslo w dniach 23 – 25 sierpnia. (p)

Polska – Czechy znów w zawieszeniu

KATOWICE 21.10. Tel. wł. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, termin meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja wyznaczony na dzień 4 listopada może ulec jeszcze dalszej zmianie. Mianowicie w dniu 4 list. mają się odbyć w Pradze mistrzostwa indywidualne seniorów, które zaabsorbowałyby niewątpliwie kilku reprezentacyjnych bokserów czeskich.

Jednak prasa czechosłowacka podaje jako termin meczu z Polską datę 4 listopada. Jest ciekawe, że w prasie czeskiej nigdy nie był wymieniany termin spotkania 21 października, a więc termin, na który szykował drużynę PZB. (Z)

Granica rekordów osiągnięta

GUNTER HAEG, ARNE ANDERSON, LENNART STRAND STARALI SIĘ NADAREMNIE O NOWE REKORDY ŚWIATA.

CZYTAJ SPECJALNĄ KORESPONDENCJĘ ZE SZTOKHOLMU W NASTĘPNYM NUMERZE PONIEDZIAŁKOWYM „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO".



Piłkarze czescy dają lekcję gry

Slezka Ostrava — ŁKS 7:2; — ZZK 4:1

Nareszcie i Łódź doczekała się występu zagranicznych piłkarzy. Byli nimi naturalnie Czesi, którzy należą obecnie do naszego żelaznego repertuaru. Zobaczyliśmy Slezką Ostravę, a więc drużynę która pierwsza po wojnie przełamała lody i zawitała do Krakowa, gdzie pobiła Wisłę 4:2.

Kraków zdołał się wkrótce zrewanżować, bijąc reprezentację Morawskiej Ostrawy w stos. 2:0, Łodzi przyjdzie poczekać na rewanż, tym bardziej, że mimo pięknej pogody i wcale pokaźnej frekwencji, szczególnie w drugim dniu organizatorowie nie unikną zdaje się deficytu.

Deficytowo wypadł też dorobek sportowy, jeśli przeliczymy go na bramki. W ciągu dwu dni straciliśmy ich 11:3, z czego na ŁKS przypadło 2:7, a na ZZK 1:4. Inna rzecz, gdy potraktujemy dwudniowe lanie pod kątem dydaktycznym. O ile piłkarze łódzcy umieli patrzeć, powinni byli skorzystać z lekcji a to zarówno w dziedzinie opanowania piłki jak i ciała.

Czesi operowali piłką miękko. Każde ich podanie było nie tylko celowe ale i łatwe do przejęcia. Uderzenia głową miały sens i kierunek. Byli dostatecznie szybcy, dostatecznie zwinni, umieli zmylić przeciwnika nietylko piłką ale i nieznacznym ruchem ciała.

Mimo atutów tych, które odbijały jaskrawo na tle nieudolności naszych piłkarzy, stwierdzić należy jednak, że Czechom daleko było do specjalnej klasy. Przed wojną nie daliby sobie rady z przeciętną naszą drużyną ligową, tymbardziej, że poważne zastrzeżenia mamy gdy chodzi o styl gry. Był on stanowczo przestarzały i nie chcielibyśmy, by spotkał się z naśladownictwem. Wszystkie te podania w tył, rozciąganie akcji na szerokość wypadały optycznie może nie źle, zawiodłyby jednak z kretesem przy przeciwniku energicznym, bojowym równie dobrze wyszkolonym technicznie.

Z graczy czeskich podobał nam się lewy łącznik Krizek, który w drugim dniu już znacznie gorzej wywiązywał się z obowiązków kierownika ataku podobnie jak Bvouzkovi na prawym łączniku nie wychodziły w niedzielę nieproduktywne zresztą figliki. Wogóle w niedzielę, gdy ZZK walczył, precyzja czeskich piłkarzy mocno ucierpiała i wyszło to, co wiedzieliśmy z góry, że pokazowa gra oparta jest w znacznej mierze na... nieudolności partnerów.

Z ŁKS-em 7:2

ŁKS, który wystąpił w składzie: Stysiński, (Frymarkiewicz), Wodnicki, Grochowski, Krawczyk, Pegza, Osiecki, Biliarius, Klimczak (Lauba), Królewiecki (Król) Włodarczyk, Stolarski, przedstawił się kompromitująco słabo. Zawodnicy nie umieli sobie radzić ze zwinnymi Czechami i gra przybrała szybko charakter jednostronnego treningu. Ilość bramek nie gra roli. Mogło ich zebrać się jeszcze więcej, gdyby Czesi grali przez cały czas na serio. Przekonawszy się jednak, że „czerwoni" nie dotrzymują kroku, często zdobywali się na pokazowe sztuczki. Bramki dla Czechów zdobyli lewy łącznik 4, środkowy 1 i prawoskrzydłowy 2.

Sędziował dobrze p. Sperling.

...KOLEJARZE 1:4

Kolejarze przegrali wprawdzie również wysokim stosunku, jednak rola ich była mniej kompromitująca. W pierwszej połowie umieli nawet zawiązać walkę jak równy z równym, to też w okresie tym gra była otwarta i akcje zmienne. Wynik brzmiał 0:0.

Po przerwie okazało się jednak, że zrodził się on kosztem nadmiernego wysiłku fizycznego, który nie mógł starczyć na pełnych 90 minut. Czesi gdy tylko poczuli pismo nosem zdwoili starania i w krótkim czasie zdobyli cztery bramki przez obu łączników, rzut karny wyzyskany przez lewego łącznika przyniósł trzecią a udany strzał prawoskrzydłowego czwartą bramkę, na którą łodzianie odpowiedzieli trafnym strzałem Millera po rzucie z rogu.

W drużynie Kolejarzy zasłużył na wyróżnienie bramkarz Depczyński, do czasu nieźle spisywali się obrońcy i pomoc. Atak miał nawet nieźle zagrania, ale całkowicie zawodził strzałowo.

ZZK wyruszył w bój w składzie: Depczyński, Mikołajczyk, Kudelski Korporowicz, Kowalski, Jóźwik, Rzemigała, Miller, Lewandowski, Koczewski, Plebańczyk.

Czesi grali: Vichr, Foldyna, Merincak, Radinec, Vidlicki, Szayer, Błaszczyński, Pscołka Krizak, Bvouzek, Horak. W sobotę widzieliśmy jeszcze Recka i Cervenego.

Sędziował dobrze p. Kowalski. Widzów ok. 8000.

O WEJŚCIE DO WARSZAWSKIEJ KLASY A.

W.O.Z.P.N. wyznaczył dwukrotne zawody eliminacyjne o miejsce w kl. A między RKS Marymont i WKS. Pancerni, dnia 28 bm. w Nowym Dworze i dnia 4. 11. w Warszawie.

PETEREK POWRÓCIŁ

Znany środkowy napastnik KS Ruchu w Hajdukach, Peterek, powrócił z niewoli amerykańskiej. O ile po weryfikacji przez Śląską Radę Sportową będzie on upoważniony do dalszej gry, zasili szeregi Ruchu. *(zm)*

Na Śląsku gorąco

KATOWICE, 21. 10. Tel. wł. Rozgrywki o mistrzostwo śląskiej klasy A przyniosły dzisiaj szereg niespodzianek. Poza tym kilka spotkań zakończyło się niemiłymi incydentami, które znajdą epilog przed wyższymi władzami. Doszło do bójek między graczami i widzami. M. in. przykrą niespodziankę sprawił reprezentacyjny gracz Matyas (Polonia—Bytom), który uderzył w czasie spotkania o mistrzostwo Laseckiego z Ruchu.

Grupa I Ruch — Polonia (Byt.) 1:0. Mecz został przerwany w 30-ej min. po przerwie. Śląsk (Świętochowice) — RKS (Oświęcim) 4:1; Kopalnia Rymer — Naprzód (Janów) 7:2; Ligoczanka — Siemianowiczanka 3:1; Kostuchna — Polonia (Piekary) 2:6. Po drugiej niedzieli w I-ej grupie prowadzi Polonia (Piekary) przed Ruchem i bytomską Polonią.

W grupie II-ej: Naprzód (Lipiny), które obchodzą 25-lecie, uległy na własnym boisku kopalni Emma 1:5. Koszarawa (Żywiec) — Pogoń (Katowice) 2:0. AKS (Chorzów) — Łagiewniki 3:3; Wyzwolenie (Michałkowice — ZZK (Katowice) 1:3; Baildon — Wojsk. MKS. 0:2. W drugiej grupie prowadzą: Kopalnia Emma, Woj. MKS i AKS.

TURNIEJ MIAST W ZAGŁĘBIU

KATOWICE, 21. 10. (Tel. wł.). Turniej miast o mistrzostwo Zagłębia wygrał Będzin bijąc Sosnowiec 5:4 i Czeladź 2:1.

W Sosnowcu grał Słota, który razem z Włodarzem wyruszył ze strefy amerykańskiej do ojczyzny.

10. 000 widzów na stadionie W.P.

Zaczęło się dobrze i..., Poznań wygrywa 4:2 z Warszawą

WARSZAWA, tel. wł. 21. 10.

WARSZAWA: Borut, Gierwatowski, Szczepaniak, Małaczewski, Brzozowski, Kopeć (wszyscy z Polonii), Mordarski, Cyganik (Legia), Borowiecki (Marymont), Górski (Legia), Olszewski (Marymont). Po przerwie Cyganika zastąpił Odrowąż.

POZNAŃ: Skromny (KKS), Wajs (Warta), Twardowski (Admira), Groński, Danielak (Warta), Skowroński (KKS), Giendera, Kazimierski, Smulski, Białas (Warta), Polka (KKS).

Sędziował p. Nowakowski.

Widzów około 10.000.

Reprezentacja stolicy, która na wiosnę wykazała doskonałą formę i szczyciła się rewelacyjnymi wynikami, w chwili obecnej jest bez formy. Zawodnicy są widocznie przemęczeni wielką ilością rozgrywek. Siłami ich szafowano bez umiaru, kazano im rozgrywać po trzy mecze w ciągu ośmiu dni i to bez uprzedniego przygotowania na treningach, po wieloletniej przerwie. Poznań wolniej się rozkręcał i dopiero teraz doszedł do formy, stąd też ostatnio osiąga sukcesy.

Drużyna Warszawy zawiodła przede wszystkim w linii ataku. Napadowi stołecznemu brakowało siły przebojowej. Piłkę tracił zbyt szybko, walczył o nią miękko, zwłaszcza na polu karnym, a na strzał decydował się rzadko, mało też wypracowywał sobie pozycji do strzału. Pomoc mogła zadowolnić tylko do przerwy. Później opadła na siłach i wtedy zarysowała się przewaga gości. Między pomocą a linią obrony Warszawy wytworzyła się luka, w której swobodnie buszował atak Poznania i bez trudności ustawiał sobie piłki do strzału. Kilka błędów obrońców, którzy nie licząc się z dalekimi strzałami gości, cofali się pod swoją bramkę w obawie podań na przebój, sprawiło, iż goście niespodziewanie zdobyli dwa gole z dalekich strzałów, co zdeprymowało graczy stolicy i zadecydowało o wyniku. Najrówniej z drużyny stołecznej grali Gierwatowski i Mordarski, a do przerwy dobre momenty mieli Borowiecki i Olszewski.

Drużyna Poznania przedstawiała się imponująco. Pod względem fizycznym jest w dobrej kondycji, jednak umiejętnością piłkarską nie zachwyciła, to też dopóki nie posypały się bramki, mecz był dość nudny. „Kiksy" i „pudła" nie były rzadkością. W sumie jednak dzięki precołwitości i ambicji wzięła górę w drugiej połowie nad zmęczoną Warszawą, oddała więcej strzałów na bramkę niż jej przeciwnik, przeto zwycięstwo Poznania należy uważać za zasłużone.

Z graczy Poznania najwięcej podobali się Wajs, Kazimierski i Giendera.

Początkowo zanosiło się na zwycięstwo Warszawy. Pomoc warszawska stopowała każdą akcję przeciwnika, co nie było wielką sztuka, wymagało jednak wytrzymałości biegowej. Żaden z napastników nie dochodził do strzału, co nie wpływało dodatnio na piękno meczu. Drużyna Warszawy zdobyła przewagę w polu, jednak nie potrafiła z tego ukuć kapitału bramek. Dwa niespodziewane strzały Borowieckiego w 30 m. dały przedsmak tego, czym mógłby być mecz przy lepszej dyspozycji ataku warszawskiego. Zemocjonowały na chwilę publiczność i potem znów zapanowała nuda, to też gol Mordarskiego z dalekiego strzału przyjęto jako miłą niespodziankę.

Drużyna poznańska po przerwie była nie do poznania. Nabrała werwy i animuszu, rozbiegała się po boisku i choć w dalszym ciągu grała bezplanowo, dzięki chodzeniu za piłką zaczęła stwarzać pozycję do strzału. W 12-ej m. Kazimierski, wykorzystując błąd taktyczny obrońców, rejterujących przed nim na pole karne, ustawia sobie spokojnie piłkę do strzału i posyła w róg bramki. Warszawiacy jeszcze nie zakończyli między sobą niemiłych rozmów na ten temat, gdy Giendera z podobnej pozycji strzelił drugą bramkę. Anemiczne riposty Warszawy stopuje pewnie Wajs. Piłka znajduje się na linii obrońców i prawoskrzydłowy Poznania zdobywa trzeciego gola. Serię sukcesów Poznania przerywa dopiero Mordarski zdobywając wspólnie ze Skromnym gola po kornerze (nie udane piąstkowanie). — Ostatniego gola zdobywa Kazimierski pięknym strzałem w róg.

Sędzia Nowakowski nie miał dobrego dnia.

DR. ST. MIELECH.

OPINIE O MECZU

Kierownik drużyny poznańskiej *Skrzypczak:* — Zachwycony jestem przyjęciem Warszawy i serdecznością stołecznej publiczności i zarządu PCK. Uważam wynik za zbyt wysoki, gospodarze grali miejscami za ostro. Pomoc Warszawy po przerwie „spuchła". Skromny i Giendera przyczynili się do sukcesu.

— W Poznaniu gramy zawsze lepiej—mówi Giendera — w chwili obecnej mamy w drużynie samych młodych graczy. W jedenastce warszawskiej podobał mi się Gierwatowski. U nas zawiodły skrzydła, szczególnie Polka.

— To był najsłabszy mecz naszej drużyny — mówi prezes *Romanowski* — poprostu chłopcy grali źle. Przeziębiony Cyganik nie mógł grać w drugiej połowie. Nie zawiedli Gierwatowski, Mordarski i częściowo Górski, który odniósł kontuzję przy zderzeniu ze Skromnym.

— Trzecia bramka padła ze spalonego — twierdzi Szczepaniak — według mnie sprawiedliwszy byłby wynik remisowy.

Wisła—Cracovia 2:1 (1:1)

Kraków, 21.10. (tel. wł.).

Cracovia: Hymczak, Gędłek, Glima, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Bartyzel, Rozankowski II, Rozankowski I, Major, Bogula. Po przerwie miejsce Majora zajmuje Petrosi (węgierski Polak), a na 20 m. przed końcem Pawlik wchodzi na miejsce Bartyzela.

Wisła: Jurowicz, Filek I, Filek II, Wapiennik, Legutko, Waśka, Gerdzel, Cholewa, Kochut, Gracz, Wandas. Po przerwie Cholewa jest zastąpiony przez Artura, a na 25 min. przed końcem na miejsce kontuzjowanego Kochuta wchodzi znowu Cholewa.

Mecz na ogół na słabym poziomie. Wynik należy uważać za słuszny. W Cracovii wystąpili nowo pozyskani gracze Rozankowscy z drużyny Dalin i Major z Wieliczanki oraz Petrosi. Cracovia będzie miała z nich pociechę po oszlifowaniu talentów. Najlepszym na boisku był Jabłoński I i Filek II. Brat jego Filek I nie wiele mu ustępował.

Cracovia zdobywa prowadzenie w 23 min. ze strzału Rozankowskiego I. Był to pierwszy strzał oddany na bramkę Jurowicza, który jednak musiał puścić reprezentacyjny bramkarz. Wyrównanie dla Wisły zdobył w 44 min. Wandas. Wynik dnia ustalił na 2 minuty przed końcem Cholewa, strzelając bramkę z podania Gędłka. Mecz sędziował wzorowo mgr. Skowroński. Widzów około 15 tys.

W meczu o mistrzostwo grupy Cracovia pokonała silną drużynę Borka 3:1 (3:0). Petrosi, po rozegraniu tego spotkania, udał się na stadion miejski, by zasilić drużynę swoją, która rozegrywała mecz z Wisłą o hegemonię w piłkarstwie polskim. (H.)

ŻYRARDOWIANKA—MOKOTÓW 2:2 (0:1)

Wynik remisowy krzywdzi drużynę Mokotowa, która do przerwy niemal nie dopuszczała gości do głosu. W Żyrardowiance wyróżnił się bramkarz, a u gospodarzy prawy obrońca, którego gra była jednak zbyt ostra. (p)

SPOŁEM — LEGIA 4:4

Legia wystąpiła bez trzech graczy, wziętych do reprezentacji, mimo to wynik dla Społem zaszczytny.

O MISTRZOSTWO PODOKR. MAZOWIECKIEGO

Płońsk, 21. 10. (tel. wł.). W rozgrywkach o mistrzostwo podokręgu mazowieckiego drużyna ZWM Wolność pokonała dzisiaj WKS Płock 3:0 (3:0). Wszystkie 3 bramki zdobył Ostrowski. Sędziował dobrze p. Goślicki. Widzów ok. 3 000.

WŚRÓD HARCERZY WARSZAWSKIEJ „SKRY"

Warszawska Skra nie ogranicza swej działalności do sportu zawodniczego. Chce również opiekować się niezrzeszoną młodzieżą robotniczą i pracowniczą na płaszczyźnie akcji P.Z.H. Idąc tym szlakiem zorganizowała dwie pełne drużyny harcerskie i dała im ekwipunek.

W niedzielę harcerze urządzili „Ognisko" i rozbili namioty na sali OMTUR gdyż deszcz zegnał ich z pola. *(m. s.)*

FF MALMÖ NA ŚLĄSKU

Mistrz Szwecji FF Malmö, drużyna, w której gra pięciu reprezentantów Szwecji, gościć będzie na Śląsku. Jak już donieśliśmy FF Malmö zakontraktowana została na cztery występy w Czechosłowacji, gdzie rozegra spotkania ze Slavią, Spartą, rep. Pragi i Morawską Ostrawą. W drodze powrotnej mają Szwedzi wstąpić na Śląsk, gdzie rozegrają jeden mecz z rep. Śląska. Spotkanie to dojdzie do skutku w terminie około 20 listopada.

(zm)

PZLA OBRADUJE

WARSZAWA, 21. 10. Tel. wł. Drugie z rzędu posiedzenie PZLA odbyło się w niedzielę. Omawiano sprawę zainicjowania organizacji związków okręgowych lekkoatletycznych na terenach nowoprzyłączonych, a przede wszystkim w Gdańsku, Wrocławiu, Koszalinie, Olsztynie. Dla nawiązania współpracy w dziedzinie lekkoatletyki w armii wyznaczono delegację w składzie: prezes Foryś, dr. Miller i Boski, która złoży wizytę gen. Spychalskiemu. Ta sama delegacja uda się również do prezydenta Tołwińskiego celem omówienia potrzeb inwestycyjnych przy odbudowie miasta. Stałe zebrania zarządu wyznaczono na poniedziałki w lokalu OM TUR. (ms)

POŻYTECZNA TABELA W.O.Z.L.A.

Zarząd W.O.Z.L.A. opracował i wydał drukiem tabelę tegorocznych wyników, uzyskanych przez poszczególnych lekkoatletów warszawskich, z podaniem daty startu i zajętego miejsca w danych zawodach. Kluby mogą nabywać tabele w cenie 20 zł za egzemplarz. Dochód przeznaczony jest na fundusz W.O.Z.L.A.. *(m.s.)*

WARSZAWA (Tel. wł.). Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego odbył się w stolicy bieg na przełaj WOZLA na dystansie 3.700 m (trasa prowadziła przez park im. Paderewskiego). Mimo pięknej pogody na starcie stanęło zaledwie 17 zawodników.

Zwyciężył Czajkowski (Syrena) w czasie 8,40, przed Głuszczem (Bos) i Marciniakiem (Społem).

Na zawodach obecny był cały zarząd WOZLA.

Marynarz - bokser Jan Węgrowski nie żyje

Z Gdyni nadeszła smutna wiadomość. Oto co pisze w „Gazecie Morskiej" kpt. mar. E. Gąsiorowski:

„Stoimy u trumny pięściarza polskiego — mata Jana Węgrowskiego i trudno uwierzyć że ten olbrzym wagi 104 kg nie żyje. A jednak nieubłagana śmierć zabrała go z naszych szeregów, gdy chciał wznowić treningi".

Węgrowski był początkowo członkiem WKS Legii w Warszawie, gdzie znalazł się pod troskliwą opieką kpt. Tymińskiego — wielkiego przyjaciela pięściarstwa. W dalszych latach swej kariery sportowej bronił jako marynarz barw klubu „Flota".

Kariera marynarza — boksera rozpoczęła się od spotkania z Choma, z którym walczył w 1935 r. w Dworcu Morskim w Gdyni. Mecz ten zakończył się remisem. Jako najlepsze mecze to finałowa walka o mistrzostwa Pomorza w 1937 r. w Bydgoszczy, w której to pokonał Chomę.

Wkrótce Węgrowski zostaje zaliczony do zawodników reprezentacyjnych. Zostaje wyznaczony na mecz z Włochami w Warszawie. Spotyka się z Lazzarim i niestety przegrywa, ale dodać należy, że ten sam Lazzari znokautował Piłata na meczu Polska — Włochy na Lido. Marynarz walczy również z Belgiem Rabbem, którego zwycięża.

Węgrowski należał do kategorii pięściarzy, którzy zawsze po dżentelmeńsku zachowywali się na ringu.

Cześć Jego pamięci! (g).



Najlepsze rakiety polskie

klasyfikuje prezes PZT

Prezes PZT Aleksander Olchowicz, wieloletni kapitan związkowy, jeden z najlepszych znawców tenisu polskiego, nadesłał nam klasyfikację zawodników i zawodniczek. Zaznaczamy, iż jest to lista ułożona przez prezesa - natomiast lista oficjalna zaakceptowana przez Komisję Sportową PZT ukaże się w najbliższych dniach.

Komentarze do listy są pióra prezesa Olchowicza.

Tegoroczną listę jest bardzo trudno ułożyć ze względu na małą ilość spotkań w kraju, no i całkowity brak rozgrywek międzynarodowych, poza meczami z Czechami w Krakowie oraz w Morawskiej Ostrawie i turnieju w Pradze.

Listę najlepszych tenisistów na rok 1945 ułożyłbym jak następuje, biorąc pod uwagę rozegrane mistrzostwa Polski:

1. Hebda
2 i 3 ex aequo Bratek i Skonecki
4. Kończak
5. Olejniszyn
6. Herbst
7. Horain
8. Adamczyk
9. Łabuzek
10. Kurman
11, 12 i 13 ex aequo Baran, Bełdowski i Olszewski
14, 15 i 16 ex aequo Korneluk, Piątek i Strehel.

Poza tymi jest jeszcze kilku graczy, którzy są nieco tylko gorsi od ostatnich trzech.

Hebdę umieściłem na pierwszym miejscu, gdyż porażka jego z Bratkiem w warunkach, w jakich się to spotkanie odbyło nie może być poważnie brana pod uwagę.

Jeżeli porównać sklasyfikowanych powyżej graczy z graczami, którzy w obecnej chwili znajdują się poza granicami kraju, sądząc o ich formie z czasów okupacji, to poza jedynym Hebdą, Tłoczyński Ignacy góruje nad innymi conajmniej o klasę. Spychała i Ksaw. Tłoczyński staliby na liście zaraz za Hebdą na drugim i trzecim miejscu przed Bratkiem i Skoneckim. Jeżeli chodzi o poważne spotkania międzynarodowe obecnie, to poza Hebdą naturalnie, najniebezpieczniejszym dla zagranicznych przeciwników byłby niewątpliwie Kończak — dzięki swojej technice i regularności.

Odnośnie gry podwójnej, to po stracie największego naszego talentu nieodżałowanego kolegi Jurka Gotschalka, który wraz z Ksaw. Tłoczyńskim w deblu mogli dojść do naprawdę wielkiej klasy, w obecnej chwili poza mistrzem Hebdą dobrze się zapowiadają: Herbst, Skonecki, Kurman i Bełdowski.

Z młodszych graczy sklasyfikowanych, największą przyszłość niewątpliwie rokuję b. utalentowanemu Skoneckiemu, posiadającemu wielką ambicję sportową, oraz Olejniszynowi, który ma bardzo ładne uderzenie i dużo spokoju i opanowania na korcie.

Listę pań w obecnym sezonie ograniczyć muszę do liczby 5-ciu, a więc. I-sze miejsce bezkonkurencyjnie zajmuje Jadwiga Jędrzejowska, o której formie trudno coś powiedzieć gdyż spotkania jej, w czasie mistrzostw Polski z krajowymi przeciwniczkami nie mogą być wykładnikiem jej wielkiego talentu. Podkreślić mogę jedynie u naszej mistrzyni znaczną poprawę serwisu oraz regularniejszą piłkę.

Drugie miejsce zupełnie zasłużenie należy się Zosi Jędrzejowskiej, która technicznie góruje nad pozostałymi przeciwniczkami.

Trzecią będzie Rudowska, posiadająca doskonały forhend, backhend niestety nadal u niej szwankuje.

Czwarte miejsce zdobyła sobie słusznie zdaniem moim Szeraucówna, która od czasów przedwojennych zrobiła znaczne postępy i dziś już będzie zawsze b. niebezpieczna zarówno dla Zosi Jędrzejowskiej jak i Rudowskiej.

Wreszcie piąte miejsce należy się Jaśkowiakównie, której brak jest regularności, natomiast stylem gry przewyższa wymienione przed nią na liście tenisistki (naturalnie poza Jadzią).

Aleksander Olchowicz.

KRONIKA RINGOWA

Śląsk—Łódź, mecz bokserski został ostatecznie zakontraktowany i odbędzie się w dniu 11 listopada w Katowicach.

ŁKS—Mogilno, mecz bokserski, odbędzie się w dniu 4 listopada w Łodzi, ŁKS wystawi skład nieco słabszy, aby wyrównać siły. W ósemce Mogilna walczy w kategorii muszej Kiljan, przedstawiciel okręgu poznańskiego.

ŁKS—Warta, spotkanie rewanżowe odbędzie się 28 listopada w Łodzi.

Sala w świetlicy Geyera w Łodzi jest w tej chwili remontowana. Z chwilą ukończenia odpowiednich robót, w sali tej sekcja bokserska Geyera będzie organizowała spotkania pięściarskie. *(g)*

ŁKS I — BKS, rewanżowy mecz bokserski odbędzie się w dniu 28. 10. br. w Bydgoszczy. Pierwsze spotkanie w Łodzi zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

Marcinkowski, bokser ŁKS-u, otrzymał przydział służbowy do Szczecina.

Śląsk—Pomorze mecz bokserski projektowany na dzień 4 listopada w Katowicach.

ŚLĄZACY DO SZWEDÓW

KATOWICE, 21. 10. (Tel. wł.). Śląski Okręgowy Zw. Bokserski zwrócił się do Szwecji o przysłanie drużyny bokserskiej, celem urządzenia tournee po Polsce (?) z tym, że Śląsk gotów jest zrewanżować się i pojechać w przyszłym roku do Szwecji.

ELIMINACJA BOKSERSKA W KATOWICACH

KATOWICE, 21. 10. (Tel. wł.). 28 bm. odbędzie się w Katowicach spotkanie eliminacyjne przed meczem z Czechami pomiędzy Góreckim ze Śląska i Czarneckim z Łodzi w wadze muszej.

Sędzia bokserski Zapłatka, został przez Śl. Okr. Zw. Bokserski dokooptowany do zarządu jako gospodarz. P. S.



Rozmawiamy z P. Z. B.

o meczach z Czechosłowacją i Szwecją

POZNAŃ 20.10. tel. wł. — Mecz Polska — Czechosłowacja został odłożony na dzień 4 listopada — mówi nam przez telefon członek zarządu PZB p. Bielewicz.

— Może to i lepiej, gdyż zdołamy się staranniej do meczu przygotować, zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym.

— Hala „Afa", która została przydzielona fabryce Cegielskiego, jest już zwolniona przez wojsko i będziemy mieli dosyć czasu aby ją odpowiednio przygotować do tak wielkiego meczu.

— Przekonaliśmy się, że zainteresowanie tym pierwszym spotkaniem międzypaństwowym jest olbrzymie. Do PZB nadeszły setki telegramów z całego kraju z prośbą o rezerwowanie miejsc. Tak więc, wszystko za tym przemawia, że mecz w późniejszym terminie wypadnie na właściwym poziomie.

By nie mieć wątpliwości, że nasza ósemka będzie najlepsza, na jaką nas w tej chwili stać, kapitan związkowy wyznaczył jeszcze dwie eliminacje, a mianowicie: w wadze muszej Czarnecki (Łódź) — Górecki (Śląsk), oraz Pela (Poznań) — Zalewski (Bydgoszcz). Walki te odbędą się w ramach spotkania Warta — HCP w dniu 28.10. w Poznaniu.

— A jakie są dalsze plany PZB?

— Czytałem w „Przeglądzie Sportowym" wywiad z dyr. Brodatym ze Sztokholmu i dla tego zapytuję, czy za jego pośrednictwem moglibyśmy zaprosić szwedzką drużynę bokserską do Polski na mecz międzypaństwowy. Najchętniej widzielibyśmy naszych przyjaciół skandynawskich w dniu 2 grudnia w Poznaniu. Drugi mecz Sztokholm — Łódź, można by zorganizować w dniu 5-ego w Łodzi.

— Ponieważ pięściarstwo polskie łączą tradycyjne więzy przyjaźni ze Szwecją, mamy nadzieję, że Szwedzi zaakceptują wyprawę do Polski, na dogodnych dla nas warunkach, i będą chcieli w ten sposób przyjść nam z pomocą.

Dodamy ze swej strony, że dołożymy wszelkich starań, aby dobrze wywiązać się z pośrednictwa.

Powracając jeszcze do odbytej rozmowy telefonicznej, chcielibyśmy zaznaczyć, że nie jesteśmy zwolennikami projektów PZB odnośnie organizowania dwu walk eliminacyjnych. Jak już wielokrotnie zaznaczaliśmy, podobne próby szarpią nerwy zawodników, obniżając ich formę, nadto bokserzy narażeni są na kontuzje. Już praktyka wielokrotnie wykazała ciemną stronę walk eliminacyjnych. Exemplum: mecz Sobkowiak — Rotholc na kilka dni przed turniejem olimpijskim w Berlinie.

Dziś poziom czołowych naszych bokserów jest na tyle wyrównany, że supremacja tego czy innego zawodnika zależy raczej od t.zw. dobrego dnia. Przy wyborze do reprezentacji należałoby raczej brać pod uwagę rutynę zawodnika. K.G.

KATOWICE 20.10 .Tel. wł. Rozmawialiśmy z prezesem Śl. Okr. Zw. Boks. Sadłowskim, który zna dobrze kulisy meczu Polska — Czechosłowacja. Jak wynika ze słów działaczy śląskich odłożenie meczu stoi w związku z nieporozumieniem czeskich władz pięściarskich. Jednym słowem, o ile możemy się zorientować ze szczupłych informacji, w Pradze istnieją dwa związki, które rywalizują o władzę. (O sprawie tej pisaliśmy już w dodatku „Przeglądu Sportowego").

W każdym razie nowy termin podany przez Czechów na dzień 4 listopada nie jest jeszcze tak pewny, bo 11 list. odbędą się w Pradze indywidualne mistrzostwa Czechosłowacji i być może, że Czesi będą chcieli dopiero po tej próbie wyłonić reprezentacyjną ósemkę.

Nadto czesi podkreślają, że mecz odbędzie się pod firmą Polska — Czechy, a nie Czechosłowacja. Nie jest to zresztą ważne, bo wiadomo, że w Słowacji pięściarstwo nigdy nie było popularne i z tamtych nie rekrutowali się najlepsi pięściarze Republiki.

I jeszcze jedno. Czesi odwołali drugi mecz, który się miał odbyć pod mianem Praga — Śląsk i przyjadą do Polski tylko na jedno spotkanie międzypaństwowe (z.)

Komisja weryfikacyjna przy Śląskiej Radzie Sportowej

W ub. tygodniu Śląska Rada Sportowa, będąca jednostką nadrzędną w sporcie na Śląsku, powzięła decyzję stworzenia komisji weryfikacyjnej. Zadaniem komisji tej będzie przeprowadzenie badań wszystkich, zawodników, organizatorów i sędziów sportowych, którzy podczas okupacji brali czynny udział w życiu sportowym niemieckim, reprezentowali państwo niemieckie, czy też brali udział w organizacji sportu na tych terenach.

Weryfikacji tej będą musieli się poddać wszyscy wymienieni, bez względu na grupę narodowościową. Każdy wypadek rozpatrywany będzie indywidualnie i rygorystycznie. Zawodnicy i działacze podlegający tej uchwale zobowiązani są pod rygorem dożywotniej dyskwalifikacji oraz kar nałożonych na dany klub złożyć odpowiedni wniosek do komisji weryfikacyjnej, utworzonej przy Śl. Radzie Sportowej za pośrednictwem macierzystego klubu. Komisja weryfikacyjna zacznie rozpatrywać wnioski od 1.11.45.

Rozprawy przeprowadzone będą w obecności oskarżyciela publ. oskarżonego i obrońcy jawnie. Komisja składa się z 5 członków, z których 3 ma głos decydujący. Jako jedna z pierwszych spraw odbędzie się weryfikacja Dytki, oraz szermierzy Sobika i Zaczyka. (zm)

Uchwałę Śląskiej Rady Sportowej powitać należy z pełnym zadowoleniem. Położy ona kres niesamowitemu stanowi, w którym po boiskach polskich uwijali się masowo ludzie niejednokrotnie nie tak dawno jeszcze panoszący się w koszulkach ze znienawidzonymi emblematami hitlerowskimi.

POLSKIE POZDROWIENIE SPORTOWE KWESTIONOWANE NA ZAOLZIU

Wychodzący w Cieszynie „Głos Ludu", donosi, że wszystkie polskie kluby na Zaolziu zwróciły się do CSF w Pradze z prośbą o wyjaśnienie sprawy pozdrowienia sportowego oraz zezwolenia na ponowne używanie polskiego pozdrowienia „Sportowi Cześć". Pozdrowienie to zostało zniesione uchwałą Cieszyńskiej Żupy footbalowej w Orłowej.

Jeśli drużyna polska używa tego pozdrowienia, to określane to jest, jako działalność wywrotowa i klub taki karany jest dyskwalifikacją i odebraniem pieczątki klubowej.

Nie wątpimy, że Centralne władze sportowe w Pradze pouczą ograniczonych „patriotów" z Żupy w Orłowej, iż tego rodzaju zakazy urągają nietylko podstawowym pojęciom sportowym, ale najprymitywniejszym zasadom demokracji, do której — o ile nam wiadomo — naród czeski i państwo Czesko-słowackie przyznaje się bez zastrzeżeń. W imię dobrych stosunków i polsko - czeskiego porozumienia sportowego domagamy się natychmiastowego zniesienia zadrażniających niepotrzebnie szykan.

Półtorak wygrywa w Krakowie

KRAKÓW, 21. 10. (tel. wł.). Bieg naprzełaj im. ś. p. Janusza Kusocińskiego rozegrany na trasie 5000 m o puchar wydawnictwa „Czytelnika" — „Dziennika Polskiego" wygrał Półtorak (Zjedn. Łódź) przed Urbanem (Cracovia).

Start i meta na stadionie miejskim, trasa prowadziła wokół błoni krakowskich.

Półtorak wygrał na finiszu, odrywając się od Urbana. Czas zwycięzcy 16.49,9 2) Urban (Wisła) 16,54,1, 3) Jastrzebski (Cracovia) 17,15,3, 4) Nowak (Geyer Łódź) 17,49,3, 5) Niemczyk (HKS Kraków) 17.50, 7) Więcek 17.51.

Bieg juniorów na trasie 3000 m. wygrał Wideł (Cracovia) 10,26,6 przed Laską z Cracovii 10,31,1 3) Stawicki HKS.

Startowało 25 zawodników.

Puchary wręczył zwycięscom dyr. Paczyński.

10-CIOBÓJ O MISTRZOSTWO KRAKOWA

W dziesięcioboju o mistrzostwo Krakowa zwyciężył Skawina (AZS) uzyskując 4815. przed Sękowskim z Cracovii 4090 p. 3) Stawiarski, Wisła 4039 p. 4) Kucz Wisła.

Wyniki Skawiny były następujące: 100 m. 12,2. skok w dal 603, rzut kulą 977. skok wzwyż 170, 400 m 58,4, 110 m przez płotki 18,5, rzut dyskiem 27,84, skok o tyczce 297, oszczep — 34.92. 1500 m. 5:11,5.

Startowało 11 zawodników.

W pięcioboju o mistrzostwa Krakowa pań zwyciężyła Mittan (Legia) 152 p. 2) Stachowicz 132 p. 3) Pieczara (Legia) 96 p. 3) Cieślewicz (HKS) 80 p.

Poszczególne wyniki zwyciężczyni 100 m — 13.6, skok w dal — 426 cm. kula — 830 skok wzwyż — 135. rzut oszczepem — 20.36, Startowało 15 zawodniczek. (h).

KUCHARSKI W ŁODZI?

Rekordzista Polski w biegu na 800 m. rekomity średniodystansowiec Kucharski ma podobno przenieść się na stałe do Łodzi.

Kucharski należy w chwili obecnej do warszawskiego klubu BOS. Po przeniesieniu się do Łodzi, jak głoszą wieści w tutejszych kołach sportowych, ma zamiar zgłosić akces do ZZK.

Jak wiadomo Kucharski startował na mistrzostwach Polski w sztafecie 4x100 m, nie wykazując jeszcze gotowości. Ostatnio bawił kilka godzin w Łodzi i powrócił do stolicy.

REJONOWE ŚWIĘTO W. F. WE WŁOCŁAWKU

11 bm. na zakończenie sezonu sportowego, odbyło się we Włocławku Święto W. F. Rejonu, przy udziale reprezentacji: Lipno, Inowrocław i Włocławek, zorganizowane jako trójmecz lekkoatletyczny.

Zwyciężył zespół Włocławka 96 pkt., przed Lipnem 65 pkt. i zdekompletowanym Inowrocławiem 27 pkt. Wiatr i deszcz obniżył poziom wyników, co głównie odbiło się na rzutach, które bardzo odbiegają od normalnie osiąganych rezultatów.

Wyniki: **100 m** 1) Ożminkowski — Włocławek 11,5 s., 2) Szybowski — Lipno 12 s., 3) Archaniewicz (L). **400 m.** 1) Bejger (L) 59,5 s., 2) Kubiak (In) 1 m 1,1 s., 3) Szybowski (L). **800 m** 1) Nadolski (In.) 2.17,8 s., 2) Kosiński (L) 2.19,6 s., 3) Zieliński (L). **1 500 m** 1) Dzwonkowski (Wł.) 4 m 42 s., 2) Soliński (In.) 5 m 8,3 s., 3) Bąkowski (L). **4×100 m** 1) Włocławek 50,2 s., 2) Lipno 53,1 s., 3) Inowrocław 53,7 s.

Skok wzwyż 1) Baszkowski (L) 150 cm 2) Wapniarski (Wł.) 150 cm. 3) Krajewski (L) 145 cm. **W dal** 1) Ożminkowski (Wł.) 609 cm, 2) Dyżewski (Wł.) 565 cm, 3) Krajewski (L.) 546 cm. **Tyczka** 1) Główczyński (Wł.) 280 cm, 2) Komorek (Wł.) 280 cm, 3) Krajewski (L.) 270 cm. **Oszczep** 1) Ciszewski (Wł.) 35,54 m, 2) Siedlecki (Wł.) 35.10 m, 3) Tyler (L.). **Dysk** 1) Kosmalski (Wł.) 31.86 m, 2) Sienkiewicz (Wł.) 30,58 m, 3) Archaniewicz (L). **Kula** 1) ppor. Jarosławski (Wł.) 10.78 m. 2) Kosmalski (Wł.) 10,34 m, 3) Archaniewicz (L.), 4) Wojciechowski (In).

Nagroda za zwycięstwo zespołowe (dar star. ob. Karolaka), jako też nagrodę za bieg sztafetowy (dar prez. ob. Kubeckiego) zdobyły drużyny Włocławka.

Gdy sport robotniczy tworzy Federację

Łajdak „Kolonel“ Pascot wymyka się sprawiedliwości

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“)

Paryż w październiku.

Pałac de la Mutualité błyszczy jak klejnot. W wielkiej sali konferencyjnej przedstawiciele europejskiego sportu robotniczego stoją w milczeniu, oddając hołd, bohaterom sportu francuskiego, którego nie ominęła zbrodnicza łapa faszystowskiego najeźdźcy. Pamięć wielkiego działacza robotniczego Delaune'a, rozstrzelanego przez Gestapo uczczono minutą ciszy. Wśród podniosłego nastroju Louis Seillaut, sekretarz generalny światowej Federacji Syndykalistycznej (F. S. M.) otworzył pierwsze posiedzenie.

CHCEMY MIĘDZYNARODÓWKI

Kongres robotniczy interesował cały Paryż. W pałacu „Wzajemności“, przedstawiciele 11 państw zbierali się 3 razy dziennie. Paryżanie z niezwykłą uwagą obserwowali przebieg obrad. Referaty Blina, przedstawiciela Francuskiej Federacji Robotniczej, Rady Generalnej Sekwany, G. Marrane'a o osiągnięciach organizacyjnych w ZSRR, były na tyle dokładne i prawdziwe, że przedstawiciele Rosji mogli je tylko nieznacznie uzupełnić.

„My chcemy tej międzynarodówki sportowej i utworzymy ją zanim się rozstaniemy“... To było hasło kongresu i zostało zrealizowane. Po czterech dniach obrad, Kongres ogłosił komunikat o reaktywowaniu Federacji Robotniczej i organizowaniu oddzielnych olimpiad.

Polska brała żywy udział w obradach. Delegacja nasza złożyła obszerny referat sytuacji sportu robotniczego w kraju ojczystym.

Podczas gdy sport robotniczy budował betonowe fundamenty na przyszłość, sport na boiskach i ulicach pulsował pełnią życia. Jeszcze nie ochłonięto po wielkim wyścigu kolarskim „dokoła Paryża“, gdy L'Humanité zorganizowało marsz o nagrodę Federacji Robotniczej. Tłumy widzów patrzyły na zawodników, maszerowały z nimi i wreszcie 200 konkurentów, zginęło wśród dziesiątków tysięcy amatorów... To była prawdziwa popularyzacja sportu niepopularnego.

ULUBIENIEC PARYŻA I ŁAJDAK...

Miasto Europy, kocha swych starych mistrzów. Jednego dnia podczas marnego meczu piłkarskiego, ukazał się rekordzista Francji w dysku Noel, który reprezentował Francję w Warszawie (1938). Na boisku, po nim, starszy pan, rozpoczął trening. Ale z tym starszym panem weszła na stadion Jean Bouin'a (bohatera bieżni francuskich) historia 13 mistrzostw kraju i niezliczona ilość zwycięstw. Noel nie rzucił daleko, ale doznał wielkiego uczucia — miłości narodu.

Ale pewnego dnia, poranne gazety poderwały cały Paryż na równe nogi: „Kolonel“ Pascot, znów w łaskach.

Nic tak nie boli Francuza jak darowanie winy głównej — zdrady ojczyzny. Pascot, to jeden z zaprzedańców hitlerowskich; parszywa owca sportu francuskiego. Te same znane nam problemy etyki narodowej. Kwestia „gorsetu moralności obywatelskiej“.

Oto co pisze o Pascot i całej aferze, znany dziennikarz, sekretarz generalny FSGT Robert Mension w „Le Peuple“:

„Zdumienie ogarnęło francuskich sportowców na wieść o tym, że „Kolonel“ Pascot, ten, który był przezwany Führerem sportu francuskiego, zdobył możność swobodnego powrotu do praw obywatelskich i życia sportowego.

W ten sposób Pascot, który był komisarzem generalnym wychowania sportowego w okresie rządu Vichy; ten serdeczny przyjaciel Marcela Deat, to zepsute indywiduum, oskarżone o malwersacje; ten zdradziecki „Kolonel“, który wyczyniał niemożliwe rzeczy, aby sport francuski uczynić nazistowskim, aby zdeprawować młodzież i pchnąć ją na służbę wroga, nie będzie zatrzymany, ani sądzony. Nie zostało nawet wszczęte dochodzenie przeciw niemu!

PARADOWAŁ Z KOCHANKĄ PODCZAS...

Jest to szczyt aberacji!

Podczas gdy Gèo Andrè padał w Afryce północnej, a syn jego walczył pod niebem rosyjskim, podczas gdy kaci Gestapo mordowali Delaune'a, sekretarza gen. FSCT, Mathon'a międzynarodowego asa rugby, Volage'a, trenera i iluż innych; podczas gdy wysyłali Nakache'a do obozu śmierci i wykańczali tam jego żonę i dziecko — Pascot paradował ze swą kochanką na wszystkich uroczystościach nazi.

Francuscy sportowcy nie rozumieją, lub raczej zrozumieli teraz, że to jest częścią planu ogólnego; że czynniki ministerialne, które od czasu oswobodzenia zmniejszyły 50 proc. subwencje dla Federacji sportowych, zmniejszyły udział państwa w organizowaniu sportu, zlikwidowały całą prasę sportową, wprowadziły taksę luksusową 18 proc. na imprezy sportowe, odmówiły odbudowania kolektywu dla towarzystw sportowych etc., i które w rzeczywistości czynią wszelkie wysiłki, by przeszkodzić w odrodzeniu fizycznym młodzieży francuskiej, są tymi samymi czynnikami, które poczyniły ułatwienia Pascot'owi, by mógł odbudować swe życie.

Paryż jest wzburzony. Co będzie z Pascot? Wy Polacy czytając te śmiałe słowa myślicie, myślicie intensywnie. Gdzie jest prawda? Czy może po środku? Może. Ale racja jest po stronie Roberta Mension...

Beris

Peter Brie pisze ze Sztokholmu...

Kraj bez Quislingu

(Od własnego korespondenta).

Przez sześć prawie lat wojny, podwójnie ciężkich dla Polski, która pierwsza padła ofiarą i przez lata cierpiała pod żelazną pięścią okupanta, w Szwecji śledzono los Polaków i ich podziemną, zaciętą walkę z najwyższym zainteresowaniem. Ciągle napływały wiadomości, które pobudzały na nowo zainteresowanie Szwedów i ciągle podziwiano Polskę, jako kraj, nieznający żadnych Quislingów. Taki tytuł nosiła książka, wydana w Szwecji o Polsce („Kraj bez Quislingow“).

Quisling, nazwisko norweskiego renegata, stało się bowiem symbolem zdrady. Kraj, który takiego człowieka nie wydał, został przez ten fakt specjalnie wyróżniony.

Szwedcy, sportowcy z napięciem wyglądali wiadomości o losie swych polskich kolegów. W ostatnich latach czytaliśmy niezliczone doniesienia o śmierci polskich sportowców, o Kusocińskim i tych wszystkich, których nazwiska w Szwecji były równie dobrze znane, jak w ich własnej ojczyźnie. Dziś jeszcze nie wiemy, kto z polskich sportowców przeżył niemieckie piekło, ale liczymy, że wśród tych, którzy znów będą występować, znajdą się liczni nasi starzy znajomi i przyjaciele.

W czasie, gdy Gunder Hagg, o którego wyczynach doniosę w specjalnym reportażu, ustanawiał swe rekordy światowe, ciągle powtarzały się w prasie szwedzkiej polskie nazwiska. Pisano o Kusocińskim, przypominano, że Polska posiadała największych biegaczy i że wkrótce znów ich będzie miała.

Przypominano sobie o zawodach międzynarodowych, w których brała udział Polska. Znany sędzia i dziennikarz sportowy Rudolf Eklöw pisał w ramach swych wspomnień jak podczas meczu Polska — Szwajcaria, wprowadzony w błąd przez zapadający mrok i zamieszanie pod bramką, ustalił wynik tego zwycięskiego dla Polski meczu na 1:1. W związku z tym chciałby podkreślić, że Szwedzi są uczciwi i przyznają się do swych omyłek tak jak również protestują, gdy zostają pokrzywdzeni. Pisano dużo o światowych mistrzostwach FIS-u w Zakopanem. Ciągle w szwedzkiej prasie sportowej — i nie tylko w sportowej — ukazywały się wspomnienia dotyczące Polski.

Pragnę specjalnie to podkreślić: O Polakach nie zapomniano. Teraz wierzymy, że Polska, lecząc się z poniesionych ran, z nowymi siłami przystępuje do odbudowy i że wkrótce wybije godzina, kiedy polscy i szwedzcy przyjaciele spotkają się w pokojowej walce o pierwszeństwo. Być może potrwa to jeszcze, ale może już w następnym roku będziemy mieli sposobność nawiązać na nowo więzy, łączące sport naszych krajów i przez nowe spotkania zacieśnić naszą przyjaźń, która nigdy nie wygasła.

Peter Brie.

Dyskwalifikacja duńskich pasibrzuchów

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“)

Kopenhaga w październiku

Wpadłem do Kopenhagi w samą porę. W sferach sportowych poruszenie. Związek piłkarski zdyskwalifikował pięciu swoich najlepszych. Na liście: Arne i Egon Sörensen, Kaj Hansen, Kaj Christiansen i Borje Mathiesen. Przez rok nie mają uczestniczyć w reprezentacji państwowej. Ciężka kara i ciężka strata dla drużyny narodowej.

Gracze zachowali się podobno źle po jakimś meczu. Przede wszystkim domagali się, by związek zapłacił za wypite przez nich piwa, a gdy prośbie odmówiono, w ostrych słowach dali upust swoim myślom. W konsekwencji doniesienie i dyskwalifikacja.

Brzmi to pięknie, gdy związek komunikuje: „Sportowców naszych natychmiast zdyskwalifikujemy, gdy będą się źle prowadzić. Nadmierna konsumcja alkoholu równa się złemu zachowaniu...“ Brzmi to pięknie, ale...

Duńczycy mają najstarsze i najbardziej dziwne przepisy amatorskie. Nawet artretyczni angielscy lordowie są bardziej postępowi, niż kochani Duńczycy, którzy głoszą i tego się trzymają: „Gracz duński nie śmie nawet myśleć o korzyściach materialnych. Nie wolno mu marzyć o dietach, ani zwrotach kosztów przejazdu na boisko“.

Duński związek jest nieustępliwy, ale chce graczom swoim przynajmniej w inny sposób się odwdzięczyć. Rozporządza się więc, że po wielkich spotkaniach w czasie bankietów gracze mogą pić i jeść ile tylko dusza zapragnie. Tak więc zamiast diet i przejazdów wychowuje się ich na smakoszy.

Gracze się tym nie zachwycają. Gwiżdżą na jedzenie i oświadczają, że nic a nic nie zależy im na wypasaniu brzucha. Wolą diety i honorowe nagrody. Na temat ten można dyskutować. Nagrody są najodpowiedniejsze. Kiedyś po latach, gdy skończy się kariera, pozostają przynajmniej upominki w gablotce, a tak wedle wzoru duńskiego — conajwyżej potężne brzuszysko.

Ale wracajmy do przestępstwa. Otóż, gracze uważali, że są w porządku, że wolno im jeść i pić aż do mdłości. Popuścili więc pasa i w towarzystwie kilku przedstawicieli związku używali, aż się uszy trzęsły. A tu tak żałosny koniec!

Stanowisko Związku w Kopenhadze wywołało poruszenie w całej Skandynawii, gdyż nie pozostanie ono bez wpływu na układ sił. Wskazują na to ostatnie porażki ze Szwedami (1:4, 1:6). Poza tym istnieje tendencja wywołania strajku demonstracyjnego ze strony wszystkich innych reprezentantów. Sytuacja jest więc poważna, a śmiać się będzie ten trzeci... Szwedzi i Norwegowie, którzy zacierają ręce i cieszą się w przedsmaku czekających ich zwycięstw.

Peter Brie

100-LETNI ZAWODNIK NA STARCIE

Między Szwecją i Norwegią rozegrano tradycyjne zawody w chodzie. W drużynie norweskiej znalazł się stuletni piechór z małego miasteczka Darbu. Przeszedł on dystans 5 km w przepisanym czasie i oświadczył na mecie, że czuje się bardzo dobrze. *(p)*

VILJO HEINO PÓJDZIE NA 10 KM

Viljo Heino, wspaniały biegacz fiński, przeszedł operację migdałków, po której czuje się doskonale. Liczy obecnie 31 lat i mimo to trenuje bardzo ostro. Zamierza on przygotowywać się do startu olimpijskiego na dystansie 10.000 m. Fachowcy oczekują rewelacyjnych wyników z jego strony. *(p)*

GUNNAR BARLUND WRACA DO HELSINEK

Fińsko-amerykański olbrzym Gunnar Barlund (waga ciężka) wraca z Ameryki do Helsinek. W Skandynawii oczekują z zainteresowaniem jego ewent. spotkania z Olle Tandbergem ze Szwecji, który ostatnio przegrał ciężko z Eddie Philippsem. *(p)*

„PEPI“ LAUFER ŻYJE

Jeden z najlepszych i najpopularniejszych europejskich speakerów radiowych, specjalistów transmisji sportowych, red. Laufer z Pragi uratował się z pożogi wojennej i znów przemawia z rozgłośni praskiej.

Red. Laufer należy do starej gwardii Slavii. Był przez wiele lat sekretarzem zagranicznym słynnego klubu czeskiego, później poświęcił się całkowicie dziennikarstwu i ostatecznie wyspecjalizował się jako speaker. Cieszył się olbrzymią popularnością we własnym kraju i u licznych słuchaczy zagranicznych.

STUDIUM W.F. W POZNANIU

Studium Wych. Fiz. Uniwersytetu Poznańskiego komunikuje, że wpisy na nowy rok akademicki 1945/46 trwają do dnia 25 października 1945.

W dniach 28. 10. 1945 odbędzie się badanie lekarskie kandydatów, w dniach 29. i 30. 10. 1945 odbędą się próby sprawności.

Zapisy przyjmuje oraz udziela informacji Sekretariat Studium Wych. Fiz. U. P., Park Wilsona, codziennie o g. 10 do 12.

W nowym roku akademickim uruchamia Studium obok:

1) normalnego pełnego 3-letniego kursu wych. fiz., 2) wstępny rok studiów wychowania fiz. dla kandydatów na poziomie małej matury, których zakwalifikuje specjalna komisja weryfikacyjno-kwalifikacyjna powołana przez Ministerstwo Oświaty, 3) roczny kurs wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół średnich (szczegółowe warunki tego kursu podane zostaną do wiadomości po 21 października w radio i prasie).

—o—

TRENINGI KS DĄB W POZNANIU

Treningi KS DĄB w Poznaniu, objął czołowy gracz z zawodowej drużyny Francuskiej Orlik Antoni.

MICHNIEWICZ NA ŚLĄSKU

Doskonale zapowiadający się lwowski bokser wagi średniej osiedlił się na Śląsku i ma zamiar wstąpić do miejscowego Woj. Mil. KS.

15 lodowisk postanowił zorganizować w Łodzi Wydział Sportowy przy Zarządzie Miejskim. Lodowiska będą dostępne dla wszystkich, dla ich urządzenia zostaną wykorzystane baseny zbudowane przez Niemców jako zbiorniki wody do gaszenia pożarów. (g).

PROJEKTY AZS-u ŁÓDZKIEGO

AZS łódzki nosi się z zamiarem zorganizowania za trzy tygodnie na basenie YMCA w Łodzi pierwszych ogólnopolskich mistrzostw akademickich w pływaniu. Nadto w dalszych planach AZS-u leży rozegranie pływackiego meczu pomiędzy akademikami polskimi i czeskimi. (g)

NIEDYSKRECJE

Józef Hebda — mistrz Polski w tenisie przestał być członkiem ŁKS-u. Podobno ta decyzja łączy się ściśle z niedojściem do skutku meczu Łódź—Kraków.

Na basenie YMCA w Łodzi

Rozegrany na pływalni Polskiej YMCA w Łodzi dwumecz pływacki Zjednoczone — AZS zakończył się wynikiem 59:54 dla Zjednoczonych.

Zawody prowadzone były w miłej atmosferze sportowego współzawodnictwa wraz ze skokami i grą w piłkę wodną. Próba zaatakowania rekordu okręgowego łódzkiego na 100 m st. dow. panów nie udał się. Opolski jednak płynąc przeciw sztafecie 4×25 kończył konkurencję w czasie 1 m 7.6" a więc tylko o 0,8" gorszym od rekordu Elsnera (1 m 6.8").

Wynik ogólny zawodów został nieco zniekształcony dyskwalifikacją sztafety Zjednoczone 3×50 st. zm. panów za falstart Madeja.

Wyniki techniczne: 50 m st. dow. panów — 1. Martynka (AZS) 34", 2. Czkwianian (Zjed.) 34,2"; 100 m st. klas. panów — 1. Madej (Zjedn.) 1 m 38,2", 2. Kaszuba (AZS) 1 m 40,1"; 50 m st. dow. pań — 1. Małysiakówna (Zjedn.) 49,3" 2. Mrukówna (AZS) 56,9". Małysiakówna zdecydowanie i spokojnie prowadzi od startu do mety.

100 m st. grzbiet panów — 1. Kowalewski (Zjedn.) 1 m 37,9". 2. Leśniewski (AZS) 1 m 38,3"; 50 m st. dow. chłopców — 1. Spychała (Zjedn.) 41,1", 2. Boniecki (Niestowarz.) 42,3"

Boniecki mimo swoich 12 lat rokuje duże możliwości na przyszłość.

100 m st. dow. panów: 1. Krawczyk (Zjedn.) 1 m 25.4"; 2. Martynka (AZS) 1 m 30.2"; 50 m st. grzbiet panów: 1. Kowalewski (Zjedn.) 44.2"; 2. Plichta (AZS) 44.9"; 50 m st. klas. panów: 1. Madej (Zjedn.) 42,6"; 2. Kaszuba (AZS) 44,8"; 50 m st. klas. pań: 1. Idzikowska (AZS) 47,7"; 2. Małysiakówna (Zjedn.) 52,4; 200 m st. dow. panów: 1. Leśniewski (AZS) 3 m 25,3"; 2. Malinowski (Zjedn.) 3 m 37,3.

Na wyróżnienie zasługuje Leśniewski, który dopiero przed miesiącem zaczął treningi po powrocie z Dachau.

W skokach: Przyborowski (Zjedn.) 48.3 pkt; Martynka (AZS) 43,9 pkt.

Sztafety: 3×50 st. zmiennym panów: AZS 2 m 3.7" przy dyskwalifikacji sztafety Zjedn. za falstart zawodnika (czas sztaf. Zjedn. 2 m 2,2").

Sztafeta 5×50 st. dow. panów: 1. Zjednocz. w czasie 3 m 5,4"; 2. AZS 3 m 5,9".

W meczu towarzyskim Water polo AZS pokonał Zjednoczonych wynikiem 6:3

Publiczności 600 osób.

Organizacja doskonała.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2. D—01946